

Od autora: Zapraszam do lektury krótkiego opowiadania.

Środa 30 kwietnia 2020 roku. Nad Rybnikiem na Górnym Śląsku świeci wesoło słońce. Rozświetla z samego rana stary dom znajdujący się na jednej z bocznych ulic dzielnicy Zamysłów. Dom zbudowany w latach 70-tych XX wieku należy do rodziny Łuczak. Zbudował go Władysław - pradziadek Marty, która właśnie odprowadza swoją rodzinę do samochodu. Marta jest piękną 18-toletnią brunetką, która uczęszcza do ostatniej klasy II Liceum Ogólnokształcącego w Rybniku. W przyszłości chce studiować na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Uwielbia przedmioty ścisłe. Przede wszystkim matematykę i fizykę. Mocno interesuje się także historią. W tej chwili jednak przygotowuje się do nadchodzącej matury. Nie boi się czy zda tylko jak dobrze zda. Chce uzyskać jak najlepsze oceny, aby dostać się na wymarzone studia.

Jej rodzice wraz z trójką młodszego rodzeństwa właśnie wyjeżdżają na długi majowy weekend do ciotki do Wrocławia. Często tam wspólnie wyjeżdżali co dla dorosłej już Marty nie było specjalną atrakcją. Tym bardziej, że postanowiła pouczyć się do egzaminów maturalnych. Wszyscy pożegnali się już z Martą i czekali w samochodzie zapakowanym do pełna ich rzeczami. Głowa rodziny, Marek zapalił już silnik w białym Renault Espace, a najmłodsza 6-cioletnia Zosia zawołała – Mamo chodź, już odjeżdżamy.

Ich mama Klaudia mimo, że parę lat temu przekroczyła czterdziestkę nie wyglądała na swój wiek. Piękna, zadbana i bardzo ładnie ubrana wyglądała na o wiele młodszą. Spojrzała w stronę samochodu i natychmiast odwróciła się z powrotem w stronę najstarszej córki.

- Uważaj na siebie i pozamykaj wszystkie drzwi i okna - przestrzegła.
- Mamo, jestem już dorosła - uspokajała ją Marta.
- Nikogo nie wpuszczaj do domu - przestrzegala ją dalej - pod żadnym pozorem.
- Wiem, wiem - uspokajała ją dziewczyna - o nic nie musicie się martwić.
- Zawsze będziemy się o ciebie martwić córeczko - pocałowała ją w czoło.
- Raczej martwcie się o siebie. Ciocia lubi czasem przygotować zbyt ostre potrawy - niby żartem ale martwiąc się powiedziała dziewczyna.
- Będę ją kontrolowała w kuchni. Nic nam nie grozi - uspokoiła Klaudia.
- Tata nie może jeść za ostrych potraw. Żebyście znowu nie musieli jechać do szpitala - powiedziała córka i dodała - Bezpiecznej drogi.

Pożegnały się i matka wsiadła do samochodu. Cała rodzina ruszyła machając stojącej przed domem Marcie. Ona oczywiście odmachala do nich i stała aż nie zniknęli jej z oczu skręcając na główną drogę.

Po wyjeździe Marta trochę oglądała telewizji, a później zabrała się za naukę. Dzień upłynął jej bardzo spokojnie. Wieczorem jak co dzień zadzwoniła do swojej przyjaciółki Doroty. Kiedy rozmawiała z nią przez telefon usłyszała dziwny dźwięk. Natychmiast zamarła.

– Zaczekaj chwilę - powiedziała do słuchawki. Nastąpiła cisza, w którą wsłuchiwała się Marta. Parę głuchych chwil i chciała już powiedzieć coś do słuchawki gdy usłyszała uderzenie jakby kamieniem w szybę. Powoli wstała z łóżka i podeszła do okna. Uchyliła brzeg zasłony i natychmiast odskoczyła.

– Co się dzieje - w słuchawce odezwała się Dorota.

– Ktoś stoi przed moim domem - odpowiedziała.

– Nie otwieraj, może ktoś wiedzieć że jesteś sama w domu - ostrzegła ją przyjaciółka.

– Wyrzę przez okno - odsłoniła okno i zobaczyła stojącą przed domem postać. Jej pokój znajdował się na piętrze i był jedynym, w którym paliło się światło. Chciała otworzyć okno ale cofnęła rękę.

– Ktoś tam stoi. Pod moim oknem - ponownie sięgała do klamki żeby je otworzyć.

– Nie otwieraj. Zasłoń. Niech sobie pójdzie - poleciła jej Dorota

Zasłoniła okno i usiadła na łóżku. Jednak po chwili znów coś uderzyło w szybę. Natychmiast zerwała się i zerknęła na podwórko.

– Ktoś dalej tam stoi - otworzyła ostrożnie okno.

– Uważaj - usłyszała w słuchawce.

– Czego chcesz? - zawołała do postaci stojącej na podwórku.

– Zejdź chcę ci coś pokazać - odpowiedział męski głos. Wydało jej się jakby ten głos już gdzieś słyszała, ale nie mogła go rozpoznać.

– Kim jesteś? - odpowiedziała coraz bardziej przerażona dziewczyna.

– Zejdź chcę ci coś pokazać - powtórzył mężczyzna.

– Dzwonię na policję - zawołała dziewczyna.

– Nie dzwoń. Zejdź chcę ci tylko coś pokazać - mężczyzna stał bez ruchu i wpatrywał się w jej okno.

Nie mogła niestety rozpoznać jego twarzy. Było zbyt ciemno. Spróbowała zrobić zdjęcie telefonem ale nie wyszło zbyt wyraźne. Odeszła od okna i zadzwoniła na policję.

Telefonistka przyjęła zgłoszenie i nakazała upewnić się, że ma zamknięte wszystkie drzwi i okna. Poleciła także Marcie zadzwonić, jeśli mężczyzna dalej tam będzie stał lub spróbuje wtargnąć do domu. Obiecała również, że wyśle patrol policji w okolice jej domu.

Dziewczyna wróciła do okna. Mężczyzna stał ciągle w tym samym miejscu.

– Odejdź. Zostaw mnie w spokoju - chciała się go pozbyć.

– Chcę tylko żebyś coś zobaczyła - jak mantrę powtarzał nieznajomy.

Dziewczyna poszła po latarkę. Postanowiła oświetlić mężczyznę aby przyjrzeć się jego twarzy. Gdy po kilkudziesięciu sekundach wróciła z latarką mężczyzna nadal tam stał. Dziewczyna podeszła do okna i ostrożnie je uchyliła. Wyrzała czy w pobliżu okna nie ma kogoś jeszcze. Wszędzie pusto Tylko jeden człowiek stał i wciąż wpatrywał się w okno.

Włączyła latarkę i oświetliła mężczyznę. Zdębiała. Zobaczyła twarz swojego ojca, jednak ten głos jej nie pasował. Przyjrzała się jego ubiorowi. Był ubrany tak jak jej ojciec w momencie wyjazdu.

– Tata? - zawołała

– Zejdź do mnie - odpowiedział.

– Co tutaj robisz? - zapytała - Gdzie mama?

– Zejdź. Coś ci pokażę - powtarzał

Kiedy bardzo powoli zeszła do drzwi i uchyliła je, mężczyzna nadal stał w tym samym miejscu. Bardzo powoli zbliżała się do niego. Gdy była już bardzo blisko spostrzegła że coś jest nie tak. Niestety było już za późno. Mężczyzna doskoczył do niej i silnym pchnięciem wbił nóż w jej brzuch aż po samą rękkojęść. Złapała go za twarz. Ku jej ogromnemu zaskoczeniu zerwała z twarzy mężczyzny maskę. Mężczyzna powtórzył pchnięcia jeszcze kilkukrotnie. Marta osunęła się na ziemię i ciężko dysząc i dławiąc się własną krwią spoglądała na tajemniczego mordercę. Próbowwała przypomnieć sobie skąd zna tę twarz. Było już jednak za późno. Po krótkiej chwili zastygła w bezruchu. Umarła.

Parę minut później pod dom przyjechał patrol policji. Policjanci szybko spostrzegli leżącą na ziemi dziewczynę. Natychmiast wezwali pogotowie ratunkowe oraz posiłki. Niestety nie można już było jej pomóc. Po szczegółowym zbadaniu ciała Marty policjanci przeżyli szok. Z jej zaciśniętej dłoni z trudem udało im się wyciągnąć maskę. Maskę zrobioną ze skóry ściągniętej z twarzy jej ojca. Przeszukując okolicę domu natrafiono na skraju pobliskiego lasu na samochód państwa Łuczak. W środku znajdowały się ciała reszty członków rodziny. Wszyscy zamordowani poprzez zadanie wielu ran kłutych.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Matwiej, dodano 03.06.2019 14:34

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.